Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 31. Kraków, dnia 1 sierpnia 1913 r. Rok XVI.

Konferencya obwodowa Galicyi zachodniej.

W pięknie udekorowanej sali nowego Domu Robotniczego w Krakowie odbyła się w niedzielę 27 bm. konferencya obwodowa Galicyi zachodniej.

Konferencyę zagaił tow. dr Krzysztoń, przewodniczący komitetu obwodowego i zaproponował następujące prezydyum: tow. dr Krzysztoń i Misiołek jako przewodniczący, Muller i Mężyński jako sekretarze, których też wybrano.

Imieniem komitetu wykonawczego powitał konferencyę tow. dr Kapellner, poczem chór „Lutni Robotniczej“ odśpiewał kilka pieśni proletaryackich.

Sprawozdania.

Tow. Kowalski, sekretarz komitetu obwodowego, złożył sprawozdanie z działalności komitetu, uzupełniając sprawozdanie drukowane. — Marek partyjnych rozsprzedano 114.203, legitymacyi 2.347.

Z działalności komisyi oświatowej złożył sprawozdanie tow. Widliński, który omawiał pracę szkoły partyjnej, oraz wskazał na licznie odwiedzane odczyty i poranki, urządzane przez komisyę krakowską i Uniwersytet Ludowy. Wkońcu postawił następujący wniosek:

„Wzywa się komitety miejscowe, aby celem szerzenia oświaty i uświadamiania urządzały w porozumieniu z komisyą oświatową P. P. S. D. wykłady i pogadanki dyskusyjne natury politycznej i naukowej“.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Sułczewski.

W dyskusyi

nad powyższemi sprawozdaniami zabierał głos szereg delegatów.

Tow. Woszczyńska (Kraków) wyjaśniła pracę organizacyjną wśród kobiet oraz uchwały konferencyi kobiet w Przemyślu, stawiając szereg wniosków o odrębność organizacyi kobiet.

Tow. Mężyński (Biała) zdawał sprawę z położenia w tamtejszym okręgu, wskazując na początek poprawy stosunków przez nowe zorganizowanie grupy tkackiej. W Lipniku jest 8 radnych socyalistycznych.

Tow. Heuburger (Kraków) stawia wniosek o wyrażenie uznania komisyi oświatowej Uniwersytetowi Ludowemu za ich pracę.

Tow. dr Krzysztoń wyjaśnia, iż kongres partyjny w r. 1911 zniósł specyalną organizacyę kobiet i dlatego wnioski tow. Woszczyńskiej sprzeciwiają się uchwałom kongresu partyjnego.

Poseł Daszyński wskazuje, że za mało zrobiono w sprawie organizowania kobiet. Przyszły kongres partyjny będzie się musiał zająć jeszcze sprawą organizacyi kobiet, dlatego prosi o cofnięcie wniosku tow. Woszczyńskiej.

Tow. Gawiński (Oświęcim), tow. Mężyński i tow. Stankiewicz (Biała) omawiają stosunki partyjne w Białej.

Tow. Byrski (Lipnik) omawia sprawę wyborów gminnych i sejmowych.

Tow. Jasiński imieniem komisyi kontrolującej stawia wniosek o udzielenie absolutoryum skarbnikowi, co uchwalono.

Sprawozdanie parlamentarne

złożył poseł Daszyński, omawiając w obszernym wywodzie pracę klubu polskich posłów soc. dem. wspólnie z socyalistami innych narodowości przy obradach nad reformą wojskową, nad ustawą o świadczeniach wojskowych, nad planem finansowym, nad pragmatyką służbową i nad polepszeniem płac kolejarzy. Najważniejsze żądanie klasy robotniczej jest ubezpieczenie społeczne. Projekt ustawy został wniesiony jeszcze w r. 1908, ale w sprawie tej bardzo mało dotąd zrobiono, gdyż Koło polskie wystąpiło przeciw niemu; wyłoniły się bowiem dwa wnioski: posła Białego, usuwający od ubezpieczenia chłopów i parobków, oraz nieco lepszy posła Buzka. W odpowiedniej chwili wydadzą partye socyalistyczne hasło do wystąpienia masowego w tej sprawie.

Po przerwie obiadowej ogłoszono wynik pracy

komisyi weryfikacyjnej.

W konferencyi bierze udział 57 delegatów (w tem 4 kobiety) reprezentujących 25 miejscowości, 3 posłów, 8 członków komitetu obwodowego, 1 komitetu wykonawczego, 2 reprezentantów Uniwersytetu Ludowego, 1 delegat Związku strzeleckiego i 50 gości.

W dalszej dyskusyi przemawiał tow. Bobrowski (Kraków), który postawił następujący wniosek:

„Konferencya uznaje, że polski klub socyalno-demokratyczny w parlamencie, reprezentując dażenia i walkę miejskiego i wiejskiego proletaryatu, zawsze dzielnie bronił ludu pracującego przed ciężarami, jakie na wyzyskiwanych zwalają rząd i przedstawiciele stronnictw burżuazyjnych. Wyrażamy więc naszym posłom uznanie i szczere podziękowanie“.

Poseł Klemensiewicz uzupełnił sprawozdanie parlamentarne, omawiając akcyę klubu w sprawie rezerwistów, zapomóg dla rodzin powołanych do służby, zakazu emigracyi sezonowej itd. Klub zajął się energicznie sprawami chłopskiemi i między innemi uzyskał od rządu odszkodowanie za bydło, które padło na pryszczycę.

Omawia sprawę polepszenia płac salinarzy i robotników magazynów wojskowych.

Poseł Daszyński omawiał sytuacyę międzynarodową. Partya nasza pierwsza zajęła stanowisko, że w razie wojny Polacy nie mogą pozwolić, aby krew ich przelewała się w interesie rządów zaborczych, lecz muszą

Olbrzymia powódź w Galicyi.



Dom w Dobczycach (powiat Wielicka) zrujnowany przez wylew Raby.

wykorzystać tę sytuacyę w celu podjęcia walki o własne prawa, o wyzwolenie Polski z niewoli. Przedewszystkiem zwrócono wszystkie siły przeciw caratowi, który gnębi większość naszego narodu. Za naszem stanowiskiem musiały się oświadczyć wszystkie demokratyczne stronnictwa.

Wniosek tow. Bobrowskiego uchwalono; taksamo uchwalono następujący wniosek tow. Matrasa (Jęzor):

„Konferencya uchwala, aby posłowie socyalno-demokratyczni nieustannie walczyli o zniesienie „Jura stolae“ i o zniesienie kontyngentu spirytusowego i bonifikacyj dla właścicieli gorzelń, a także przeciw podwyższeniu podatków od spirytusu.

Program pracy na rok przyszły

referował tow. dr Krzysztoń. Wskazał na dalszą potrzebę pracy nad organizacyami strzeleckiemi, podniósł konieczność rozszerzenia naszej pracy organizacyjnej i omówił zadania poszczególnych komitetów.

Odnośnie do akcyi poszczególnych komitetów muszę przyznać, że komitet okręgowy 40 okręgu wyborczego funkcyonuje wzorowo. Rozwinął on nader żywą działalność agitacyjną. Zawdzięcza ją pos. tow. Klemensiewiczowi i sekretarzowi tow. Mullerowi.

W okręgu chrzanowskim prowadzi robotę komitet obwodowy, który zajął się zdobywaniem Rad gminnych.

W okręgu bialskim osadzono sekretarza partyjnego tow. Mężyńskiego.

Imieniem komitetu obwodowego stawia następujące wnioski:

I. Konferencya Obwodowa uznaje w całej rozciągłości słuszność uchwał Zarządu partyjnego, polecających organizowanie robotniczych kół strzeleckich i uświadamianie ludu o konieczności walki zbrojnej przeciw caratowi na wypadek wojny Austryi z Rosyą.

II. Konferencya Obwodowa zachodniej Galicyi poleca swoim komitetom miejscowym, aby w staraniach swoich o wzrost organizacyj partyjnych nie ograniczały się wyłącznie tylko do miejscowości, w których mają siedzibę, lecz żeby starały się w porozumieniu z Komitetem Obwodowym o powstanie nowych organizacyj w sąsiednich miejscowowościach.

3. Konferencya Obwodowa uznaje walkę o zdobywanie reprezentacyi w radach gminnych za jedno z najważniejszych zadań organizacyj politycznych i poleca Komitetowi Obwodowemu jak najenergiczniejszą akcyę w tym kierunku prowadzić.

4. Konferencya Obwodowa zachodniej Galicyi poleca Komitetowi Obwodowemu **stworzenie funduszu wyborczego**, opartego na następujących zasadach:

a) Każdy towarzysz partyjny, należący do organizacyi zachodnio-galicyjskiej, jest obowiązanym do uiszczenia, obok 5 ciohalerzowego podatku partyjnego, jednego halerza tygodniowo do funduszu wyborczego.
b) Zebranym w ten sposób funduszem wyborczym administruje Komitet Obwodowy.
c) Fundusz zebrany w okręgu wyborczym jest własnością tegoż okręgu i może być użytym tylko na mocy uchwały komitetu okręgowego, względnie komitetu prawnie komitet okręgowy zastępującego.
d) Fundusz wyborczy może być użytym tylko na cele wyborów do parlamentu i sejmu.
e) Bliższe szczegóły opracuje Komitet Obwodowy.
f) Komitet Obwodowy ma wprowadzić w życie tę uchwałę z dniem 1 września 1913.
g) Uchwała ad a) nie dotyczy organizacyi politycznej w Krakowie. — Komitetowi miejscowemu w Krakowie pozostawia się swobodę w sposobie ściągania funduszu wyborczego. (Tu będzie wynosił 2 hal. Przyp. Red.).

* * *

Dyskusya.

Poseł Klemensiewicz wskazuje na doniosłość roboty partyjnej wśród chłopów. Dotąd prowadzono tylko agitacyę polityczną, to nie wystarcza. Trzeba prowadzić także agitacyę w sprawach rolniczo-ekonomicznych.

Tow. Węgrzynek (Wieliczka) przypomina sprawę wyborów parlamentarnych w Podgórzu Bochni-Wieliczce.

Tow. Stankiewicz (Biała) omawia konieczność „Domu robotniczego“ w Białej.

Tow. Kowalski (Kraków) nakreśla zadania komitetów partyjnych.

Tow. Mężyński (Biała) wyraża nadzieję, że mimo trudnych warunków stosunki partyjne w Białej zmienią się na lepsze.

Tow. Widliński (Kraków) oświadcza się za zaprowadzeniem przymusowego funduszu wyborczego.

Tow. Mikulski (Tarnów) domaga się większej pomocy dla towarzyszy tarnowskich.

Tow. Sułczewski (Kraków) występuje za rozwinięciem agitacyi przeciwalkoholicznej.

Tow. Szpunar (Wieliczka) omawia stosunki partyjne w Wieliczce.

Tow. Muller wskazuje na wybitnie antyklerykalną robotę wśród chłopów 40 okręgu wyborczego. Imieniem komitetu tego okręgu zapowiada zorganizowanie kursu dla agitatorów chłopskich.

Po przemówieniu końcowem referenta przystąpiono do głosowania, w którem wszystkie powyższe wnioski uchwalono.

Prasa partyjna.

Poseł Daszyński omawiał sprawę „Naprzodu“, zaś poseł Klemensiewicz sprawę „Prawa Ludu“, Kalendarza robotniczego, oraz wydawnictw partyjnych, wskazując na potrzebę zorganizowania kolportaży pod odpowiedzialnością komitetów.

W dyskusyi zabierali głos tow. Michoński i Woszczyńska, przemawiając gorąco za popieraniem prasy partyjnej.

Wybór komitetu obwodowego

dał następujący rezultat: Wybrani Dr Krzysztoń Kazimierz, Kowalski Tadeusz, Muller Adam, Sułczewski Franciszek, Michoński, Bobrowski Mieczysław, dr Rosenzweig Józef, Widliński Jan, Jarosz Władysław (Kraków), Herlinger Teodor (Oświęcim), Mężyński Włodzimierz (Biała), Geisler Franciszek (Nowy Sącz), Głowacki Stanisław, Hutter Maurycy (Tarnów). Spunar Bolesław (Wieliczka). Do komisyi kontrolulącej: Lasoń Józef (Podgórze), Żuławski Zygmunt (Kraków), Hoffman Michał (Kraków).

Do ostatniego punktu porządku dziennego „wnioski“ referował tow. Dr. Krzysztoń, który oświadczył się przeciw wnioskowi tow. Woszczyńskiej o odrębną organizacyę kobiet,

---

EMIL HAECKER.

WOJNA CHŁOPSKA WE WŁOSZECH.

(Obrazek z dziejów socyalizmu w XIII. i XIV. stuleciu.

(Ciąg dalszy).

— Zaprawdę powiadam wam, — grzmiał dalej jegd głos, — nadejdzie wkrótce dzień sądu sprawiedliwego. Wytrwajcie jeno wbrew prześladowaniom! Wspierajcie się wzajem! Nieście apostolstwo prawdy do wszystkich krajów i narodów i oświecajcie lud ubogi! „Chceszli być doskonałym, to sprzedaj, co masz i rozdaj ubogim“, rzekł Pan. A powiedział także: „Kto opuści dom i braci i siostry i ojca i matkę i rolę gwoli mego imienia, ten zbierze plon stokrotny i zyszcze żywot wieczny!“ Wytrwajcie więc! Silni wiarą, nie lękajcie się paszczęki smoka piekielnego! Jego zęby wykruszą się na opoce bożej i święta sprawa zwycięży potęgę szatańską, a lud wyzwolon będzie z obieży niedoli i ucisku!

Tak mówił Gerardo Segarelli, założyciel i wódz sekty Braci Apostolskich, a proste jego słowa wnikały głęboko w serca słuchaczów, budząc w nich zapał święty i wiarę niezłomną.

— Czy przysięgacie wytrwać w wierze apostolskiej i nie ugiąć się przed możnymi tego świata?

— Przysięgamy — zabrzmiała chórem odpowiedź.

Gerardo Segarelli zstąpił z kamienia. Zebranie było skończone. Zgaszono łuczywa i ludzie poczęli się rozchodzić.

Przed Fra Gerardem stanęły dwie posjaci.

— Ojcze, pozwól nam nieść apostolstwo twoje pomiędzy lud i walczyć u twego boku aż do ostatniego tchnienia!

— Kto jesteście?

— Dolcino Tornielli i Małgorzata z Trenk.

— Ach, to wy, dziatki moje, o których już mi mówiono! Pójdźcie ze mną!

Rozdział III. Ogniem i mieczem.

Ciężkie czasy nastały dla Braci Apostolskich, czasy krwawych prześladowań, gdy na tron papieski wstąpił w r. 1294 Bonifacy VIII, jeden z najchciwszych i najokrutniejszych papieży, jacy kiedykolwiek na stolicy Piotrowej zasiadali. Chciwość tego papieża nie znała granic. Wskutek tego popadł w zatarg z królem Sycylii Fryderykiem II Aragońskim i z królem Francyi Filipem IV. Tem energiczniej wziął się więc Bonifacy VIII do tępienia „wroga wewnętrznego“, który mógł się stać niebezpiecznym dla tyranii papieskiej sprzymierzeńcem ościennych nieprzyjaciół. Tym „wrogiem wewnętrznym była ówczesna partya socyalistyczna, zwana powszechnie Pataryą, a zowiąca sama siebie związkiem Braci Apostolskich. Kto z Braci dostał się w ręce zbirów papieskich, brany był na tortury, łamano go na kole, wyrywano mu obcęgami język, smażono nieszczęsnego na rozżarzonych węglach, kaleczono najokrutniej, a wkońcu palono go żywcem na stosie. Wystarczyło samo podejrzenie, że ktoś należy do Braci Apostolskich, aby go los ten spotkał...

Ale duch w Braciach Apostolskich nie upadł; nie ustali oni w gorliwości agitacyjnej, chociaż w r. 1394 wódz ich Gerardo Segarelli wpadł w ręce siepaczy papieskich i został wtrącony do więzienia.

Oczy Braci zwróciły się wówczas na jedynego człowieka który mógł zająć miejsce uwięzionego wodza i poprowadzić partyę. Człowiekiem tym był Fra Dolcino, który wymową swą ognistą, niepospolitymi zdolnościami, bystrością polityczną i niezłomną energią zdobył sobie w partyi największą popularność. Zyskała w nim partya wodza daleko śmielszego, bardziej zdecydowanego i energiczniejszego niż Segarelli.

Stanąwszy na czele partyi, pokazał Dolcino odrazu, że był człowiekiem czynu. Wzmocnił węzły organizacyjne partyi, co było koniecznem wobec strasznych prześladowań. Agitacya musiała się stać bardziej konspiracyjną, ale mimo to prowadził ją Dolcino niestrudze-

gdyż to sprzeciwia się uchwałom ostatniego kongresu. Wniosek ten odrzucono.

Przyjęto następujące wnioski

przeciw alkoholizmowi.

Wniosek tow. Widlińskiego:

Konferencya obwodowa wzywa nowo obrany komitet obwodowy, aby celem zwalczania szkodliwego dla rozwoju ludności alkoholizmu wziął pod rozwagę utworzenie w możliwie najkrótszym czasie stowarzyszenia antyalkoholicznego w całym zachodnim obwodzie.

Wniosek tow. Michońskiego:

Konferencya zachodniej Galicyi wzywa posłów socyalistycznych, ażeby w najbliższej przyszłości rozpoczęli energiczną i systematyczną akcyę za zamknięciem szynków od soboty wieczora do poniedziałku.

Poczem uchwalono po żywej dyskusyi następujący wniosek tow. Dr. Rosenzweiga w sprawie

konferencyj radnych socyalistycznych.

Poleca się nowo wybranemu komitetowi obwodowemu:

1) Urządzenie konferencyi radnych socyalistycznych całego obwodu zachodniego dla przygotowania wspólnego programu polityki gminnej dla radnych socyalistycznych.

2) Urządzenie konferencyi powiatowych dla socyalistycznych radnych gminnych celem porozumiewania się w załatwianiu wspólnych spraw powiatowych.

Wreszcie uchwalono wniosek tow. Okoniowej (Jaworzno) o popieranie prasy partyjnej oraz tow. Łyska (Limanowa), aby komitety miejscowe składały co miesiąc obrachunki komitetowi obwodowemu.

Konferencyę zakończyły przemówienia posła Daszyńskiego oraz tow. Misiołka, który podziękował delegatom za przybycie i poważne obrady.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ rozeszli się delegaci o godzinie 7 i pół wieczorem po całodziennych obradach.

Sprawa Tow. Canadian Pacific.

W całej prasie polskiej głośna jest dziś sprawa towarzystwa emigracyjnego Canadian Pacific.

Przedewszystkiem poruszył tę sprawę pos. hr. Lasocki, zarzucając pos. Stapińskiemu, iż agituje za emigracyą do Kanady, wzamian za co Tow. Canadian Pacific utrzymuje sekretaryat wschodnio-galicyjski stronnictwa ludowego we Lwowie.

Czekaliśmy na odparcie tego zarzutu przez posła Stapińskiego, jednak nadaremno. Zaprzeczenie posła Stapińskiego nietylko nie obaliło zarzutów mu stawianych, lecz je potwierdziło.

Faktem jest, iż p. Wąsowicz, sekretarz stronnictwa ludowego we Lwowie jest płatnym przez Tow. Canadian Pacific urzędnikiem dla spraw prasowych (!), aby odpierać zarzuty, przeciw towarzystwu skierowane. Już ten urząd jest wielce podejrzany i kompromitujący stronnictwo ludowe. Co zrobi p. Wąsowicz, jako urzędnik Towarzystwa, gdy przyjdzie do niego, jako do sekretarza stronnictwa ludowego, emigrant ze skargą na Towarzystwo?

Tłómaczenie się p. Stapińskiego, że fakt, iż p. Wąsowicz jest urzędnikiem Towarzystwa, nie ma nic wspólnego ze stronnictwem, jest wykręcaniem się sianem, gdyż równocześnie **nakładem wydawnictwa „Przyjaciela Ludu“** wyszła broszura dra Gargasa: „W sprawie emigracyi do Kanady, w której **pod niebiosa się wychwala Tow. Canadian Pacific.** Na ostatniej stronie znajduje się anons „Przyjaciela Ludu“. A jakże to wytłómaczy poseł Stapiński?

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie stronnictwo ludowe w sprawie tak doniosłej dla Galicyi, jak wydanie ustawy emigracyjnej, kiedy w broszurze powyższej czytamy: „Zobowiązania te (wobec rządu na punkcie traktowania emigrantów) tworzą właściwie istotę (!) ustawy emigracyjnej, która ciągle jeszcze jest postulatem bezskutecznie podnoszonym, którego istotne postanowienia wszakże są już zawarte w tych zobowiązaniach.“ A więc nie potrzeba już ustawy emigracyjnej, gdyż jest Tow. Canadian Pacific — oto, co reklamuje chłopom broszurka, wydana nakładem „Przyjaciela Ludu“!

Jak te „zobowiązania“ wyglądają, świadczy list emigranta ze skargą na Tow. Canadian Pacific, zamieszczony w „Kuryerze lwowskim“, świadczy interpelacya w wiedeńskiej Radzie miejskiej w sprawie skandalicznych stosunków, panujących w schronisku Tow. Canadian Pacific w Wiedniu itd.

Dziwne rzeczy podnoszą pisma odnośnie do udzielenia koncesyi Tow. Canadian Pacific. Publiczność wskazuje na posła Stapińskiego, jako na tego, który wyrobił tę koncesyę. Że z tą koncesyą było jakoś niewyraźnie, wskazuje wojna, jaka wybuchła między ministerstwami. Mianowicie ministerstwo wojny wydało okólnik w sprawie nadzorowania działalności agentów Tow. Canadian Pacific, które rozwinęło szaloną agitacyę za emigracyą i wywozi ludzi w wieku popisowych. W roku zeszłym do asenterunku nie stanęło w Galicyi 70.000 popisowych!

Równocześnie w sądzie karnym we Lwowie toczy się śledztwo przeciw agentom „Canadian Pacific“ o wysłanie kilkudziesięciu popisowych!

Że mimo tego wszystkiego pos. Stapiński wydaje broszurę za Tow. „Canadian Pacific“, to świadczy o zupełnem zwycięstwie kursu kupieckiego w stronnictwie ludowem. Sprzedaje się chłopów galicyjskich konserwatystom, sprzedaje się wychodźców Tow. emigracyjnym, wyrabia się koncesyę i dobrze spienięża, naciąga się milionerów (Długosz), aż piszczą i głośno się skarżą, że ich to za drogo kosztuje! Przecież pan Długosz utrzymywał sekretaryat stronnictwa ludowego we Lwowie, a teraz zluzowało go Tow. „Canadian Pacific“.

To kupczenie wszystkiem, co się da tylko sprzedać, jest niesłychanem huligaństwem, jakiego nie było jeszcze w Galicyi.

Sprawa ta odbije się echem w parlamencie.

W Kanadzie niema pracy!

Według wiadomości, świeżo otrzymanych z Kanady przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne, w Stanach Manitoba, Saskatchevan, Alberta i Britisch Kolumbia wskutek olbrzymiej imigracyi w ostatnich czasach całe za-

---

nie. Współcześni kronikarze nie mają dość słów podziwu dla Dolcina i Małgorzaty, wielbiąc zarówno piękność tej młodej pary, jakoteż rozum, entuzyazm, poświęcenie i męstwo obojga. Para ta podróżowała nieustannie po całej Lombardyi i Piemoncie, agitując wszędzie wśród ludności pracującej i werbując coraz nowych zwolenników sprawie Braci Apostolskich. O Fra Dolcinie i pięknej Małgorzacie z Trenk zaczęły wkrótce krążyć legendy pomiędzy ludem. Zaczęto wierzyć, że Dolcino to Mesyasz, który wyprowadzi ludzkość z domu niewoli...

Ale prześladowania zaostrzały się coraz bardziej. Po sześcioletniem więzieniu i torturach został Gerardo Segarelli w r. 1300 spalony na stosie.

Na głowę Dolcina została nałożona cena. Postanowili więc Bracia, że Dolcino musi się schronić zagranicę.

Wielkie przygnębienie zapanowało wśród Braci wskutek stracenia pierwszego ich przywodcy i założyciela partyi, oraz wobec konieczności wyjazdu obecnego ich wodza, który się stał bożyszczem tłumów, zwłaszcza robotniczych.

Ale Dolcino dodał Braciom otuchy.

— Uchodzę z tego kraju, — rzekł, żegnając się z nimi, — gdzie tyrani ogniem i mieczem wytępić chcą prawdę i sprawiedliwość. Atoli nie na długo opuszczam tę ziemię. Wkrótce tu powrócę, aby na czele rzesz zbrojnych ogniem i mieczem wytrzebić nieprawość i ucisk i doprowadzić do zwycięstwa sprawę maluczkich i wyzyskiwanych, na gruzach i popiołach gmachu niewoli i grzechu! Ufa cie i wytrwajcie! Nie upadajcie na duchu! Albowiem nadejdzie dzień sprawiedliwego sądu!

Wzruszeni do głębi, ze łzami w oczach i błogosławieństwy na ustach, cisnęli się Bracia i Siostry do Dolcina, aby go pożegnać i ucałować skraj jego szaty.

W przebraniu, nocami, przy pomocy wiernych Braci, przedostali się Fra Dolcine i Małgorzata do Dalmacyi, gdzie cztery lata spędzili na wygnaniu. Zakosztowali do syta gorzkiego chleba emigracyi, ale nie przestawali pracować dla świętej sprawy. Dolcino napisał z wygnania kolejno trzy listy do Braci w kraju, gdzie w licznych odpisach krążyły, jako broszury agitacyjne, podnosząc ducha wśród Braci i jednając im nowe zastępy towarzyszów.

Rozdział IV. Listy Dolcina.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odparli chłopi, którzy w niedzielne popołudnie po nieszporach siedzieli w karczmie przy stołach, gwarząc i popijając cienkie, kwaśne wino.

— Witajcie braciszku! Skąd droga prowadzi? Może nam opowiecie co nowego?

Przybysz było braciszek zakonny reguły św. Franciszka.

— Z daleka idę, z pielgrzymki, — odparł usiadłszy między chłopami, — powracam do mego klasztoru i droga wypadła mi przez waszą uroczą dolinę Sezyi. Piękna okolica, ale we wszystkich wioskach tej doliny i całego Piemontu widziałem wielką biedę, a i w waszej wiosce, zdaje się, nie lepiej.

— Święta prawda, braciszku! — jęli wzdychać chłopi, a sędziwy Lorenzo dodał:

— Oj, coraz gorzej gniecie nas bieda! Nasza wieś jest biskupia. Jeszcze za dziadków naszych ziemia była chłopska, dziś jest cała ziemia szlachecka albo biskupia albo klasztorna, a my musimy odrabiać pańszczyznę i płacić dziesięciny. A dziesięciny te coraz bardziej rosną i rosną, ty chłopie płać i płać, a skąd masz wziąć, to biskupa nie obchodzi... Oj ciężka dola chłopska!... A teraz zaś znów wymyślili jakiś rok jubileuszowy i znowu płać chłopie, niby na Ojca Świętego, że to on teraz jest w biedzie, bo podobno jacyś tam królowie rękę na niego podnoszą i świętopietrza płacić nie chcą. Więc i to my musimy zapłacić. Oj coraz ciężej na świecie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

potrzebowanie na robotników kwalifikowanych, a zwłaszcza robotników budowlanych zostało w zupełności pokryte i nowi przybysze narażać się będą na przykry zawód. Obecnie więc na znalezienie pracy w Kanadzie liczyć nie mogą, tylko robotnicy rolni oraz służba domowa żeńska, ale i dla robotników rolnych widoki z nastaniem jesieni znacznie się pogorszą. Każdy z imigrantów musi obecnie wykazać się przy wylądowaniu posiadaniem przy sobie 25 dolarów i przepis ten jest przez kanadyjski urząd imigracyjny bardzo surowo przestrzegany.

Kooperatywy rolniczo-gospodarcze za granicą.

W znakomicie redagowanem piśmie chłopskiem „Zaranie“ znajdujemy w Nr. 29 następujący bardzo ciekawy artykuł, który tu w całości podajemy.

Już bodaj pięć — sześć lat temu, jak czytelnik nasz, Kacper Dulny z pod Ostrowca, wyrzekał: kiedyż nareszcie ujmiemy w swoje własne ręce handel zbożem?

Już wtedy w „Zaraniu“, jak przedtem jeszcze w dawnej „Zorzy“, pisaliśmy o potrzebie wyrwania rolnika, wytwórcy zboża, z rąk pośredników-handlarzy.

I dziś o tej sprawie nie pisalibyśmy bodaj, bo... „wodę warzyć, woda wodą będzie“; na nic się przyda głoszenie najmędrszych bodaj i zbawiennych zasad i pouczeń, jeżeli one padają na twardą skałę, nieruchawych umysłów i zdrzewnienia życia społecznego — jakiegoś zabijającego bezwładu tego życia, że ani dopatrzeć w nas onego zapału, werwy, ochoty, i dzielności w kojarzeniu się, w łączeniu, byle prędzej a pewniej zdobywać dobro i lepszy los wszystkich; ani dopatrzeć owego świętego zapału i ochoty wszystkich i każdego z osobna do wspólnej pracy dla wspólnego pożytku...

A gdy się nawet zdarzy szlachetny osobnik, co zapał ma i zapał święty do dzielnych czynów dokoła siebie sieje, to go marni lub słabi duchem oblewają zimną wodą, a gdy to nie skutkuje, nawet prześladują, aż zamrożą w szlachetnej duszy szlachetne porywy...

Tak dziś przecie u nas bywa, bo najczęściej są tacy, którzy się boją każdej szlachetnej, pełnej uczciwego zapału jednostki i każdego jej czynu pięknego, bo... sami są marni i o swoim tylko żołądku myślą. Takim czyny szlachetnych, choć prostych zazwyczaj ludzi, przeszkadzają, spokój mącą...

Zastój, bezwład, apatya powszechne są dziś wśród nas. A jednak i w tem położeniu o wielkich rzeczach mówić trzeba, choć dlatego, by śpiochów lub sobków wszystkich rzeczami takiemi targać za ich obumierające trzewia... Targać i wołać: do czynu! bo zmarniejecie z sobkowstwem i ospałością swoją wy i wszyscy koło was!

Tak jest! Gdy się człowiek rozgląda po świecie, to dopiero widzi, że tam w jakiś przeogromny ruch społeczny weszli ludzie i w tym ruchu są i tworzą go, i jakimś osobliwym pędem idą naprzód w lepszą przyszłość... I w tym ruchu swoim przeogromnym, zwłaszcza ludzie pracy, strącają z drogi wszystko, co im przeszkadza, co swobodny rozwój utrudnia, w niedostatku otrzymuje... A gdyby spali, gdyby się bezwładnie poddawali wszystkiemu — pewno zostaliby stratowani, zgnębieni, z drogi zepchnięci na bezdroża, w bagno, w samo jeno cierpienie, niedostatek i ból...

Tak my jesteśmy spychani przez inne narody i idziemy do nich na ciężki wyrobek, a na ojczystym zagonie tyle jeno, że żyjemy... a spychają nas tak ludy, które nie śpią, ale tworzą ów przeogromny ruch społeczny — jednoczą się wszyscy dla oświaty, dla odrodzenia się w duszach, dla uszlachetnienia i poznawania wszechświata i tajemnic jego, i przez kooperatywy wszelkie raźno a dzielnie działają i tak sobie moc wytwarzają.

Powiadają i słusznie, że przy wytwarzaniu chleba najwięcej się narobi rolnik, a najwięcej korzyści z tego osiąga pośrednik. W takiem położeniu są rolnicy wszystkich krajów, wytwarzających zboże: w Niemczech, w Czechach, w Rosyi, w Ameryce.

Przedsiębiorcom, spekulantom, handlarzom najłatwiej zawsze panować nad rolnikiem, bo ten żyje i działa w odosobnieniu, w rozproszeniu, bez związku — w nieświadomości, a oni znają się ze sobą i z łatwością przeciw rolnikowi zmawiają.

Nie wiemyż to, jak bywa u nas na targach? Jeden ztarguje tanio, a gdy gospodarz na cenę nie przystaje, od drugiego jeszcze mniej dostaje i wkońcu za bezcen oddaje, co przywiózł...

* * *

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest stan Jowa, a w niem niewielkie miasteczko Rokwel. Słynie ono dziś z tego, że w niem właśnie farmerzy, czyli rolnicy tego stanu, założyli pierwszą kooperatywę, dla zbytu płodów rolnych. Kooperatywę — nie zaś zwyczajną spółkę; kooperatywę, to znaczy, że sami wytwórcy zboża przez wybrany zarząd sami zbywali je dla własnego swego pożytku.

Fakt założenia w Rokwelu kooperatywy zbożowej dokonany został w marcu roku 1889-go.

Wtepy jeszcze w stanie Jowa nie panował syndykat (właściwie „trust“) wielkich amerykańskich kupców zbożowych. Ale miejscowi handlarze zbożowi już się zmówili ze sobą i trzymali w garści rolników. Postanowili oni, że od każdego buszla (buszel = 9 garncy polskich) będą zarabiali po 8 do 15 kopiejek, bo inaczej nie będą kupowali wcale...

Farmerzy na haracz taki nie chcieli przystać. Ażeby ten ich protest miał znaczenie, postanowili założyć kooperatywę zbożową; zmówiło się tak stu gospodarzy, należących do 4-ch najbliższych stowarzyszeń, złożyli odpowiedni fundusz i pobudowali w Rokwelu śpichrz. Później zwrócili się do zarządu kolei, ażeby do spichrza tego zbudował odnogę. Zarząd kolei, będący w rękach kapitalistów, za wpływem kupców zbożowych, odmówił prośbie kooperatywy. Zarząd jej wszakże trwał i swoje robił.

To już zmusiło kupców zbożowych, że musieli płacić gospodarzom o 6 kopiejek na buszlu drożej, niż płacili dotąd. Kupcy tedy postanowili jąć się innych sposobów: namówili zarządy banków, żeby odmówiły kooperatywie rolników kredytu, i te odmówiły z tego jakoby powodu, że „finansowy stan kooperatywy nie jest pewny“.

Ale tego nie dość. Kooperatywa sprowadzała dla swych członków węgiel, budulec, narzędzia i maszyny. Trzeba je było sprowadzać ze składów wielkich, związanych w zmowę kapitalistów. I do tych dotarli kupcy zbożowi stanu Jowa i sprawili, że składy te odmówiły kooperatywie towaru...

A dalej jeszcze za wstawiennictwem miejscowych stanu Jowa kupców, zarząd głównego związku handlujących zbożem rozesłał okólnik do wszystkich kupców Ameryki, ażeby żaden z nich nie kupował nic od kooperatywy rolnej w Rokwel. I zdawało się, że kooperatywa ta została już pogrzebaną. Jednakże nie! Wybawiła ją od zagłady ta sama rokwelska kooperatywa rolników. I jakże to?

Oto stowarzyszenie to zwołało do Rokwelu zjazd wszystkich farmerów (drobnych rolników) całego stanu Jowa. Zgromadzonym tak na naradę przedstawiono stan rzeczy i zawziątek kupców, stawających na głowach, ażeby nie dopuścić do zjednoczenia się rolników celem sprzedaży wytwarzanych przez nich płodów bez pośrednictwa owych kupców.

Farmerzy także się zawzięli i postanowili założyć „kooperatywę zbytu płodów rolnych dla wszystkich rolników stanu Jowa“. Kooperatywa ta założona została dnia 4-go listopada r. 1904 i już odtąd rolnicy stanu Jowa bez żadnych przeszkód przez własne biuro i z własnych spichrzów-elewatorów sprzedają zboże bezpośrednio największym odbiorcom na największych rynkach świata. Dziś kooperatywa ta posiada wspólnego kapitału z górą 200 tys. dolarów, założyła w różnych miejscowościach stanu Jowa około 300 pomniejszych kooperatyw rolnych sprzedaży zboża i wybudowała 30 kooperatywnych śpichrzy-elewatorów — cały kraj objęła. Wszyscy kraju tego rolnicy poszli ławą solidarną prosto w świat szeroki, pomijając miejscowych kupców, a na bankierów znaleźli sposób we własnych zjednoczonych kieszeniach...

Czemu nie mógł poradzić poszczególny rolnik, to zrobiła kooperatywa stu gospodarzy, a czemu nie była w stanie poradzić kooperatywa ze stu ludzi, tego dokonała gromada z tysiąca i więcej gospodarzy całego stanu. Gromada poszła, wszyscy poszli, żeby wzmódz swoją siłę. I taką ten ruch i to pójście wszystkich za jednem, za swojem dał moc, że szkodzić im nie mogły nawet olbrzymie trusty kapitalistów amerykańskich.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nad każdym drobnym wytworem, nad każdym człowiekiem — sposób o wiele dokuczliwszy panują wielcy kapitaliści, niż u nas naprzykład różnego rodzaju handlarze i fabrykanci. Tan najbogatsi kupcy zmawiają się i łączą w tak zwane „trusty“, które poprostu duszą pomniejszych kupców i wytwórców.

Takie trusty kupców zbożowych, wżarły się, oczywista, i pomiędzy rolników i dawały im ceny, jakie sami dyktowali. Nic ich potęgi przemódz nie mogło... A jednak przemogła je kooperatywa — zjednoczenie się rolników, całego kraju i solidarne trzymanie się tych swoich kooperatyw, tej samopomocy... Przykładem rolnicy stanu Jowa.

Dziś na 9 tysięcy wszystkich elewatorów zbożowych, jest już w Stanach Zjednoczonych 1.300 elewatorów, będących w rękach kooperatyw rolników drobnych, za jednym dobrym przykładem idą wszyscy...

Społeczeństwo amerykańskie otacza kooperatywy te swoją życzliwością, a wielcy kapitaliści zbożowi wypowiedzieli im walkę na śmierć i życie... a w odpowiedzi na to poszczególne kooperatywy zjednoczyły się znów w związek i powtarzają: „kooperatywa rolników sprzedaży zboża nie po to przyszła, ażeby odejść, ale żeby zostać — trwać, działać i chronić rolników od wyzysku...“

Dzielny i wytrwały — zwycięża!

M. Malinowski.

Na tym najlepszym ze światów...

Coraz jaskrawszemi stają się w kapitalistycznem społeczeństwie przeciwieństwa klasowe. Podczas gdy garstka próżniaków nurza się w największych rozkoszach, żyją ma-

sy pracującego ludu w ostatniej nędzy, szczęśliwe, jeżeli mogą zaspokoić swój głód najwstrętniejszymi pokarmami.

Na dowód, że przeciwieństwa te doszły do swych ostatnich granic i że długo utrzymać się nie dadzą, możemy powołać się na prasę burżuazyjną a więc z pewnością wolną od uprzedzeń. W organie arcykatolickim centrowym „Deutsche Reichszeitung“, wychodzącym w Niemczech w Bonn, znajdujemy w numerze z 20 września następujący list pewnego wyrobnika:

„Jestem wyrobnikiem, mam żonę i pięcioro dzieci. Przez cały rok nie idziemy do szynku a i tak nic nie mamy. Żyjemy przeważnie czarnym chlebem z odrobiną kapusty lub posmarowanym twarogiem, ziemniakami i lichą kawą. Oczywiście z takiego wiktu bez omasty i mięsa, ponieważ wszystko dzisiaj jest tak drogiem, nie mogą dzieci być silne a i my sami czujemy się słabymi. Powiedziano mi, niedawno, że suchary dla psów zmieszane z kartoflami i jarzyną mogą być posilnem pożywieniem. Przyrządza się je bowiem z odpadków mięsnych i z pewnością nie zawierają w sobie nic szkodliwego, jeżeli psy, żywiące się niemi, są zdrowe i silne. Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdyby pan powiedział mi w „odpowiedziach od redakcyi“ czy sucharki dla psów są dla ludzi szkodliwe. Chciałbym z tem zrobić próbę“...

Równocześnie z ogłoszeniem tego naprawdę wstrząsającego listu ginącego z głodu robotnika, zamieszcza prasa burżuazyjna następującą notatkę:

„Najbardziej eleganckim mężczyzną na świecie jest podług pewnego angielskiego pisma książę Albert Thurn i Taxis. Każdego dnia nosi on nowe ubranie a sporządzaniem jego garderoby zajmuje się dwunastu doświadczonych krawców. Koszta jego ubioru wynoszą **60.000** marek rocznie. Ubrania swoje każe sobie perfumować olejkiem różanym, którego jedna uncya kosztuje **100** marek. Liczba krawatek wynosi 1000 sztuk co roku. Butów potrzebuje rocznie **200** par.

W dobrach hrabiego Scheel-Plessen w Sierhagen w Holsztynie służyła pewna, 62-letnia obecnie, kobieta przez długich lat czterdzieści, dopóki sterane w ciężkiej pracy siły nie odmówiły jej posłuszeństwa. Staruszka chciała te parę lat, jakie pozostały jej do śmierci, spędzić u swego syna, zatrudnionego w Kiel jako woźnica. Ten jednakowoż zarabiał tak mało, że mimo chęci nie mógł matki utrzymać. „Ale pan hrabia, u którego sterałam zdrowie, z pewnością mi dopomoże“, myślała sobie kobiecina w pobożnem zaufaniu do chrześcijańskiej miłości bliźniego. Na jej skromną prośbę o udzielenie jej małego wsparcia, otrzymał syn następującą odpowiedź.

„Z polecenia pana hrabiego Scheel-Plessen odpowiadam na list, pisany do pana hrabiego, jak następuje:

Zważywszy, że matka pańska jest jeszcze całkiem zdolna do pracy, byłaby wcale nie potrzebowała wsparcia, gdyby była pozostała na folwarku: Matka pańska odeszła nie mówiąc nic ani państwu hrabiostwu ani też ich zastępcy, inspektorowi. Z tej przyczyny państwo hrabiostwo nie widzą powodu do udzielenia matce pańskiej zapomogi. Inspektor T. Doormann“.

Taki bezwstyd ze strony — biednej kobiety! Jakże może bez specyalnego pozwolenia hrabiego uważać się za niezdolną do pracy! I to jeszcze teraz, kiedy z powodu tak dobrego obchodzenia się z robotnikami wiejskimi ucieczka z kraju przybiera coraz większe rozmiary...

A teraz jeszcze jedna doskonała ilustracya, zaczerpnięta z pisma również burżuazyjnego, „Frankfurter Zeitung“: „Nędzę ludności w dolno-śląskim rewirze węglowym oświetlają dosadnie wstrętne zajścia, jakie odgrywały się w Juliansdorf koło Waldenburga. Jednemu tamtejszemu obywatelowi padł koń, którego oddał szczotkarzowi Kulmsowi do obłupienia ze skóry. Kulms zabrał padlinę końską do swego mieszkania i obłupił ją ze skóry. Pewien robotnik, który mu przy tem pomagał, zabrał ze sobą do domu około 30 funtów mięsa, gdzie je ugotował i wraz z rodziną zjadł. Na wiadomość o tem tak taniem mięsie, poczęli wszyscy mieszkańcy walić gromadnie do Kulmsa, kupując od niego mięso za pieniądze lub za wódkę. Kulms, który pojęcia nie miał, że popełnia czynność karygodną, został oskarżony o przekroczenie ustawy o środkach żywnościowych. Ponieważ jednak robotnicy wiedzieli, że mięso to pochodziło ze zdechłej szkapy, dlatego został uwolniony“... Tak się dzieje w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów!“ Tak wygląda dzisiejszy boski ustrój świata!

Przed konferencyą pokojową.

W Bukowinie zebrali się delegaci państw wojujących i przystępują do rokowań pokojowych.

Akcyę tę zapoczątkowała i przeprowadziła Rumunia, która, lubo największy cios wymierzyła Bułgaryi, teraz dąży do uchronienia jej ob zupełnej klęski.

Na uspokojenie wpłynęła akcya Turcyi, która zajęła Adryanopol i idzie po dalsze jeszcze zdobycze.

Nadzieja na rychłe zakończenie układów jest tak wielką, że liczą na wznowienie związku bałkańskiego w celu wyparcia Turków z Adryanopola. Także mocarstwa są zdania, że pokój londyński musi być utrzymany w mocy, a głównie kładą nacisk na zgodne w tym kierunku zapatrywanie Austryi i Rosyi. O ile mocarstwa nie zgodzą się na wspólny krok przeciw Turcyi, to Rosya postara się u mocarstw o zgodę na polecenie jej rozprawienia się z Turcyą. Położenie Turcyi staje się tem gorsze, ileże nawet Niemcy ganią jej zachowanie się.

Planowanem jest zwołanie konferencyi europejskiej, któraby się zajęła uregulowaniem ostatecznem spraw bałkańskich.

Wszelkie dane są więc zatem, że pokój będzie wkrótce zawarty. Wprawdzie donoszą o nowych walkach między Bułgarami a Turkami, między Serbami a Bułgarami oraz między Grekami a Bułgarami, aly są to już nieznaczne potyczki.

Straty

w tej drugiej wojnie bałkańskiej są olbrzymie. Bułgarzy stracili w zabitych i rannych **80.000** ludzi, Serbowie **30.000** a Grecy 16 do **18.000**.

Teren wojenny został strasznie spustoszony i zniszczony. Całe wsie spalono, tysiące ludzi wymordowano.

Długi czas upłynie zanim zabliźnią się rany zadane przez tę wojnę.

Przeciw Turcyi

Wypowiedzenie przez Turcyę wojny Bułgaryi i zajęcie Adryanopola oburzyło mocarstwa. Nie ma między niemi zgody co do wystąpienia przeciw Turcyi. Na razie tylko grożą Turcyi. Szczególnie Rosya rwie się do wystąpienia przeciw Turcyi, chcąc przy tem upiec własną pieczeń.

Turcya natomiast nie myśli o ustąpieniu.

Donoszą z Adryanopola, że odbyły się tam mityngi ludności, należącej do wszystkich narodowości, na których żądano, aby Adryanopol pozostał tureckim. Odpowiedni memoryał wysłany zostanie do mocarstw.

OBJAŚNIENIA DO USTAWY GMINNEJ Z 12 SIERPNIA 1866 I PORADNIK DLA WYBORCÓW Z TEKSTEM USTAWY.

Opracował dr JÓZEF ROZENZWEIG.

O PRZYGOTOWANIU DO WYBORÓW.

(Ciąg dalszy).

Spis wyborców. § 12. ord. wyb. gm.:

Przed wyborami do Rady gminnej ma naczelnik gminy ułożyć spis członków gminy, uprawnionych do głosowania.

Na czele tego spisu umieszczeni być mają obywatele honorowi — dalej ci do gminy przynależni, którzy według § 14. należą do pierwszego koła wyborczego, następnie członkowie gminy (§ 1. por. l. 2 i 4), którzy opłacają w gminie podatek bezpośredni a to w takim porządku, w jakim następują po sobie opłacane przez nich kwoty podatkowe, podług ich wysokości, poczynając od najwyższej; nakoniec owi do gminy przynależni, a według § 1, por. 2. do głosowania uprawnieni, którzy żadnego w gminie podatku nie opłacają i do pierwszego koła wyborczego nie należą.

Obok nazwiska każdego uprawnionego ma być wyrażona przypisana jemu w gminie roczna należytość podatkowa. Jeśli kilku uprawnionych równe kwoty podatkowe opłaca, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego. Na końcu spisu mają być zebrane w jedną sumę kwoty podatkowe przez wszystkich uprawnionych opłacane.

Objaśnienia:

Jak już na początku wspomniano, listy wyborców obowiązany jest naczelnik gminy sporządzić najmniej na cztery tygodnie przed dniem wyborów. Tak że jeśli listy wyłożono 1 lipca 1913, to wybory mogą się odbyć dopiero 1 sierpnia 1913.

Listy wyborcze bywają przez naczelników gminy zwykle w ten swosób sporządzane, (aby ułatwić sobie robotę), że stare listy z przed sześciu lat z małemi poprawkami bywają oddawane do publicznego przeglądu jako spisy wyborców do zbliżających się wyborów.

Oczywista, że większość obywateli młodych postępowszych bywa od prawa wyborczego usunięta, a tylko „starzy“ są na takich „starych“ listach zamieszczeni.

Dlatego też w gminach zważać należy na listę wyborców — listy wyborców przeglądać — reklamować swoje prawo wyborcze!

§ 13. ord. wyb. gm.:

Na podstawie spisu wyborców będą tworzone koła wyborcze.

W gminach, w których liczba wyborców nie przenosi 50, będą utworzone dwa, we wszystkich innych gminach trzy koła wyborcze. W tym celu suma kwot podatkowych, wykazana w spisie, będzie w pierwszym razie na dwie, w drugim razie na trzy równe części podzielona. Jeżeli są tylko dwa koła wyborcze, ci do głosowania uprawnieni członkowie gminy, którzy według porządku w jakim są spisani, opłacają pierwszą połowę sumy kwot podatkowych, należą do pierwszego, wszyscy inni do drugiego koła wyborczego.

Jeżeli są trzy koła wyborcze, natenczas ci wyborcy, którzy według porządku, w jakim są w spisie umieszczeni, opłacają pierwszą część sumy kwot podatkowych, należą do pierwszego ci, którzy drugą część opłacają, należą do drugiego, nakoniec ci, którzy opłacają trzecią część, należą do trzeciego koła wyborczego.

Jeżeli przy tworzeniu kół wyborczych suma kwot podatkowych nie da się należycie podzielić tak, iż kwota przez jednego z upra-

wnionych opłacona nie może być całkowicie do jednej z części wliczoną, należy takiego uprawnionego zaliczyć do tego koła wyborczego, na które przypada większa część opłacanej przez niego kwoty.

Objaśnienia:

Podział na koła wyborcze odbywa się w ten sposób, że ogólną sumę podatków bezpośrednich w gminie, przez ogół obywateli opłacanych, dzieli się na trzy równe części, a każda z tych części stanowi osobne koło wyborcze.

Naczelnik gminy sporządza listę wyborców w ten sposób, że na czele są wypisani ci wyborcy, którzy według § 14 ord. wyb. gm. należą do I koła (wypisując im zarazem kwotę płaconego przez nich podatku w I kole) dalej wypisuje się resztę wyborców w ten sposób, że ci co więcej płacą podatku, idą przed tymi, co mniej płacą. Ci wyborcy (razem z wyborcami z § 14 ord. wyb. gm.) największe opłacający podatki, którzy razem opłacają trzecią część (a takich jest zwykle razem zaledwie kilku) stanowią pierwsze koło.

Druga część stanowi II koło, a trzecia część, a tych jest zwykle najwięcej, stanowi III koło.

Podajemy wzór takiej listy wyborców:

Wyborcy gminy Płoki opłacają 725 koron podatków bezpośrednich.

Trzecia część wynosi 241 koron.

Koło I.	Płaci Koron
1. Jan Kaługa, ksiądz, osobiście 20 K, z parafii 75 „	95·—
2. W. Wacławski, kierownik szkoły	30 —
3. J. Adamski, sędzia	24 —
4. Salomon Haas, szynkarz	112 —
Razem	261 —

Koło II.	Płaci Koron
5. Ignacy Kołodziej, rolnik	86·36
6. Z. Barański, „	61·—
7. A. Stypuła, „	33·19
8. J. Kościołek, „	21·86
9. B. Baran, kolejarz	12·31
10. W. Gawron, rolnik	9·06
11. J. Włodek, murarz	8·50
12. St. Babraj, rolnik	7·29
13. Z. Matusiak „	7·29
Razem	246·86

III koło będą stanowili ci, co płacą podatku mniej, jak 7 K 29 h (według naszego wzoru) a takich wypadnie (na trzecią część, tj. 241 K) najmniej 50 wyborców.

Naczelnik gminy przed wyborami wystawia do publicznego przeglądu listę wyborców. Lista przez naczelnika gminy wystawiona, musi zawierać podział na koła wyborcze. Gdyby lista nie zawierała podziału na koła, to wybory, przeprowadzone na podstawie listy, w której uskuteczniono podział na koła dopiero po terminie reklamacyjnym, są w całości nieważne.

Jeśli ktoś w gminie płaci kilka razy podatek tensam (gruntowy) lub różne podatki, to na liście wyborców winien być tylko raz umieszczony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWINY KRAKOWSKIE.

Wybory do parlamentu z 19 okręgu wyborczego, obejmującego miasta: Podgórze, Wieliczka, Bochnia (w miejsce dr Korytowskiego) odbędą się d. 23 września, a ewentualnie wybory ściśle 30 września.

Towarzysze nasi powinni odrazu zabrać się do pracy. Przedewszystkiem należy przejrzeć listy wyborcze, jak tylko zostaną wyłożone.

Podobno ma kandydować pewien „demokrata" z Podgórza. Szczególnie towarzysze-salinarze z Wieliczki i Bochni powinni wytężyć wszystkie siły, aby posłem został wybrany kandydat socyalno-demokratyczny, któryby stał na straży interesów górników, które tak zaprzepaszczali poprzedni posłowie gulaszowi.

Biblioteka Związku stow. rob. otwarta jest, jak dawniej, w niedzielę od 10—12 rano, we czwartki od 7—9 wieczorem w Nowym Domu robotniczym, przy ulicy Dunajewskiego 5, III. piętro. Towarzysze i towarzyszki powinni licznie z niej korzystać.

Niewyjaśniona zbrodnia. W sobotę uwolniono z więzienia śledczego Miszczyńskich i Frasika, którzy byli podejrzani o zamordowanie Góreckiej w Łobzowie. Miszczyński jest w ostatniem stadyum suchot. Po dwumiesięcznem śledztwie nie wykryto więc sprawców tej zbrodni, podobnie jak to było dwa lata temu ze zbrodnią na Szlaku.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Minas Goraos. Polskie Towarzystwo Emigracyjne posiada informacye, że rząd brazylijskiej prowincyi Minas Goraos zawarł umowę z niejakim Wilhelmem Brosoniusem o dostawę 4000 rodzin osadników i robotników, którym rząd ten opłaci koszta podróży z Europy przez Rio de Janeiro na miejsce przeznaczenia. Ów Brosonius posiada swą agencyę w Berlinie, skąd zamierza rozwinąć agitacyę za wychodźtwem do Minas Goraos w Galicyi i w tym celu komisaryusz jego objeżdżał już nasz kraj wyszukując odpowiednich werbowników.

Wobec tego, iż stan Minas Goraos tak ze względu na swój upalny klimat, jak ze względu na niekorzystne stosunki osadnicze i zarobkowe dla wychodźtwa naszego zupełnie się nie nadaje, P. Z. E. przed emigracyą w tamte strony usilnie przestrzega.

Z KRAJU.

Księża wdzięczność za blisko 40-letni wyzysk! Przez około 40 lat pracował na plebanii w Dębicy jako stadnik tejże, t. j. jako parobek od koni, bydła i nierogacizny, niejaki Bartłomiej Giełbaga z Pustyni obok Dębicy i sądził w swej prostoduszności, że przy swej długolotniej i wiernej służbie plebańskiej, tam też zakończy swe życie. Atoli błogie nadzieje od dwóch lat już poza obrębem dębickiej plebanii zmarłego ś. p. B. Giełbagi unicestwiło księże źrebię, które się jakoś udusiło, rzekomo z nieuwagi ś. p. B. Giełbagi. Za to wygnał go na stare lata ks. prałat Eug. Wolski ze służby. Ś. p. B. Giełbaga tułał się potem jeszcze ze dwa lata między ludźmi, którzy utrzymywali, że poszedł na emeryturę z księżym kopniakiem, aż wreszcie zmarł. Chłopi sobie opowiadają, że pokropienie ciała ś. p. B. Giełbagi kosztowało u ks. prałata E. Wolskiego 1 koronę, którą to kwotę złożyli księdzu krewni nieboszczyka!

Walka klik, czyli obywatelstwo honorowe hr. Reya. Z Dębicy piszą nam: Pojawiła się tu następująca odezwa:

Szanownych Obywateli miasta Dębicy! zapraszamy bardzo uprzejmie do podpisywania adresu z życzeniami dla Pana Posła parlamentarnego Dra Mikołaja Reya. Adres uchwalony przez niedzielny Wiec Obywatelski, wyraża radość z powodu nadania Panu Posłowi godności obywatela honorowego naszego miasta. Adres podpisało dotychczas przeszło 100 obywateli; podpisywać go można w dalszym ciągu codziennie aż do niedzieli 27 b. m. od godz. 10-ej przedpołudniem do 1-szej w południe, w kancelaryi szkoły męskiej (budynek główny na prawo).

Obywatele! Podpiszmy wszyscy powyższy adres! W ten sposób damy wyraz naszemu zrozumieniu dla prawdziwie obywatelskiej, dla dobra Kraju i Miasta podejmowanej pracy Pana Posła Dra Mikołaja hr. Reya.

Za prezydyum wiecu obywatelskiego z 20 lipca 1913 r.

Saul J. Körner m. p., M. Wałaszkiewicz m. p. Robert Berger m. p.

Odezwa powyższa jest prostem swojskiem lizuństwem dębickich obrzezanych i nieobrzezanych łyków, złączonych z tutejszą małomiasteczkową inteligencyą, w kierunku wlizania się w łaski „sznapsgrafa" hr. Mikołaja Reya, który u swoich wyborców nie ma szczęścia...

Posłem bowiem parlamentarnym z Dębicy i kilku innych miasteczek jest profesor Jaworski z Krakowa, a nie hr. Rey. Br. hr. Rey jest posłem 43 okr. wyb. składającego się z kilku gmin wiejskich powiatów pilzneńskiego i ropczyckiego, którzy dobrze wiedzą, że jedyną „prawdziwą" obywatelską działalnością hr. Reya jest pobieranie 83·000 koron bonifikacyi wódczanych z kieszeni chłopskich. Mianowanie hr. Reya obywatelem honorowym zabłoconej i niechlujnej Dębicy opiera się na wojnie miejscowych klik. Do jednej należy burmistrz Jakliński i część miejscowej inteligencyi i żydów z c. k. notaryuszem drem Wiluczem na czele do drugiej: miejscowy adwokat, żyd, dr Fischler, reszta inteligencyi z resztą miejscowych żydów, wraz z dyrektorem największej z tut. kas zaliczkowych, której dyrektorem jest Hubicki, szwagier ks. prałata Eug. Wolskiego. Rozumi się samo przez się, że ten ostatni też należy do drugiej kliki. Szefami generalnych sztabów obu klik są: ks. Wolski drugiej, a dr Wilucz pierwszej kliki.

Jedna klika godna drugiej; obie kliki kokietują z antysemityzmem i obie są bardzo religijne i pobożne. Ale obie są równie wrogo usposobione względem rozszerzenia praw ludu.

A od roku walczą obie kliki za kulisami zawzięcie, o krzesło burmistrzowskie w Dębicy. Pierwsza klika ma od szeregu lat na krześle tem swego Jaklińskiego. Druga znów usiłuje wykurzyć stamtąd Jaklińskiego i posadzić na tem krześle żyda dra Fischlera, jako placmachera dla sz agra ks. Wolskiego, Hubickiego. Od roku — ponieważ okres czasu burmistrzowsko-Jaklińskiego się skończył, odbywa się od czasu do czasu wybór burmistrza, ale wybór ten nie może przyjść do skutku z powodu braku kompletu i. t. p. Teraz klika pierwsza wzięła się na sposób, i zamianowała hr. Reya obywatelem honorowym Dębicy, by zapomocą wpływu tego sznapsgrafa utrwalić burmistrzowstwo Jaklińskiego i powalić klikę plebańską, z jej żydem dr Fischlerem.

Jako główni macherzy w tej sprawie występują podpisani w powyższej odezwie Wałaszkiewicz rzeźnik, Körner, kapitalista żydowski, któremu święcił ks. Wolski kamienicę i Berger, nauczyciel ludowy, który używa do tych celów kancelaryi szkolnej!

Ładny obrazek: Ksiądz z żydem w wojnie z kliką magistracką, której na pomoc spieszy hrabia wódczany, żyjący z nędzy chłopskiej.

Podstolice. (Ładny majster). Tutejszy majster murarski Kowalczyk Bartłomiej, dorobiwszy się majątku na robotnikach teraz nimi pomiata i wyzywa jak chamy, trąby itd. Szczególnie solą w oku są mu robotnicy, którzy należą do organizacyi. Jest to zajadły klerykał, gdyż roboty przeważnie wykonuje po klasztorach i po plebaniach; pobożny zatem jest z interesu.

Ostrzegamy go, aby się opamiętał i dał spokój robotnikom, którzy nie pozwolą na taki wyzysk, jaki na nich uprawia, każąc im pracować od 5 rano aż do 8 godz. wieczór, jak to było przy budowie kościoła w Krzywaczce. Wyzysk na chwałę boską!

Szczakowa. Zdawałoby się, iż Szczakowa to zakątek spokojny, na samem pograniczu rosyjsko-pruskiem, że to miejsce mlekiem i miodem płynące; lecz niestety! I u nas zawierucha wojenna dała się odczuć, tylko z tą różniczą, że podczas gdy inne fabryki i przedsiębiorstwa są od kilku miesięcy zamknięte, to u nas zastój zaczyna się teraz dawać we znaki ludowi roboczemu. Z powodu słabego odbytu na cement, zastój zaczyna przybierać coraz większe rozmiary, tak że przed dwoma tygodniami zostało bezczynnych kilkanaście pieców tak zwanych cylindrów, w których wypalał się cement, przy których pracowało kilkadziesiąt palaczy i tyleż chłopów, wobec czego przeszło dwieście robotników utraciło pracę, a reszta z największą trwogą spogląda w najbliższą przyszłość, która i tym nie zapewnia pracy i zapowiada jeszcze sroższe bezrobocie, ponieważ opiekunka zima się zbliża i widmo głodu staje w całej grozie. Nadomiar tego, czuli opiekunowie ludu roboczego szarpią nielitościwie ten nędzny zarobek obecny, dobijając kapitalistycznego wora. W każdem prawie niemal oddziele pracy poobcinano zarobek dzienny od 30 do 50 hal. i ci fabryczni panowie chlebodawcy nieczuli na głód i nędzę, do ostateczności doprowadzają lud roboczy. Nadeszły dla nich żniwa! Rozejrzyj się teraz mizerny robotniku! Były czasy, kiedy mogłeś nędzarzu rznąć i zbierać plony swej pracy, lecz przez swą ciemnotę zaniechałeś tego! Socyaliści walczą z kapitałem i organizują klasę robotniczą. Dla robotników jedyną drogą prowadzącą do wyzwolenia jest organizacya, ale robotnicy w fabryce cementu w czasie dobrej konjunktury nie pamiętali o organizacyi i obecnie stoją bezradni i zrozpaczeni. Rok 1914 o ile groza wojny przeminie zapowiada się nieźle. Fabryka cementu buduje gmachy, czem powiększy się nie zważając na zastój. Buduj i ty robotniku swą organizacyę, bo gdy przyjdzie czas do żniwa i zbioru, byś był przygotowany, a to, co ci teraz wydarto, by ci zwrócono stokrotnie! Odepchnij od siebie warchołów, którzy chcą cię odciągnąć od organizacyi! Pomnij na to, byś wiosną z bronią w ręku stanął do walki o grosz ciężko zapracowany, a dziś tak chciwie zrabowany kawałek chleba!

Zorganizowany!

Węglówka. Wieś Węglówka jest — jak się ktoś wyraził — „Przylądkiem dobrej nadziei“ powiatu wielickiego.

Wieś położona w górach, niedostępna wskutek fatalnych dróg, zaniedbana i opuszczona.

Gleba jałowa, kamienista i nieurodzajna, a plony, jakie wydaje, to jedyna zasługa podziwienia godnej, niezmordowanej pracowitości tutejszego ludu.

Jeżeli o ludzie tutejszym mowa, to zauważyć muszę, że tak serdecznie dobrego ludu, jak ci górale w Węglówce, trudno spotkać.

Zaniedbany i przez różnych „panów“ z miasta wyzyskiwany, lud ten jest nietylko ugrzeczniony, ale szczery i gościnny, a czasem może trochę za cierpliwy.

W Węglówce jest szkoła wiejska, w której dawniej uczył nauczyciel, ale nie był dość pobożny, więc ksiądz proboszcz sprowadził do szkoły nauczycielki-zakonnice i obecnie w pięknym, nowym budynku szkolnym jest ich trzy i jedna świecka nauczycielka, jako młodsza siła.

Lud wiejski sądzi, że jak już pobożne zakonnice w szkole uczą, to wszystko w porządku, my jednak jesteśmy odmiennego zdania.

W szkole w zarządzie zakonnic jest składnica pocztowa, urząd pocztowy bowiem znajduje się w Kasinie Wielkiej.

Dawniej, gdy zakonnic nie było, posłaniec pocztowy nosił codziennie z Kasiny wielkiej pocztę i odnosił ją do domu, ale z chwilą, gdy pobożne duszyczki objęły składnicę, po pocztę chodzi ich służąca raz lub dwa razy na tydzień, a listów nikomu nie doręczają — tylko trzeba się domyślić, że jest list i przyjść po niego, w przeciwnym razie list zwracają na pocztę do Kasiny.

W czasie wakacyj pobożne te niewiasty wysługują się, jak mogą osobom tym, od których szkoła zależy, wiktują ich u siebie i obsługują, bo trzeba wiedzieć, że wiele osób zjeżdża tu na lato celem wytchnienia na bardzo dobrem, górskiem powietrzu.

Węglówka w niedługim czasie stanie się miejscem klimatycznem, bo oprócz nad wyraz dobrego, górskiego powietrza, są tu źródła mineralne, które oczekują zbadania lekarskiego.

W najbliższem sąsiedztwie koło Węglówki przechodzić będzie kolej Wieliczka—Myślenice—Mszana, a wówczas, o ile mieszkańcy Węglówki wprowadzą trochę bardziej europejskie stosunki, rozwój tej wsi będzie zapewniony, czego z całej duszy temu dobremu ludowi życzyć należy. *Czerwony letnik.*

Witkowice. (Porządki kolejowe). Jak postępują z robotnikami podróżującymi koleją — świadczy następujący fakt, jaki się zdarzył żonie tutejszego towarzysza O. na stacyi w Bochni. Jechała ona z dzieckiem i zgubiła bilet. Na stacyi w Bochni, gdzie wysiadła, kazał ją naczelnik stacyi aresztować i odstawić do aresztów gminnych, mimo tłómaczenia się jej, iż bilet zgubiła i mimo, że była z dzieckiem, które miało bilet. Skargi na stacyę w Bochni mnożą się. Ciekawi jesteśmy, czyby tak postąpiono z żoną urzędnika czy przemysłowca.

Biała. (Przed końcem huligaństwa wszechpolskiego). Przebrała się wreszcie miarka cierpliwości. Wybryki trójki hultajskiej: Podgórskiego, Mikułowskiego i Sierakowskiego, spółki z nieograniczoną bezczelnością, dały się tak dalece wszystkim we znaki, iż nawet klerykali z ks. dr Damasikiem na czele przyłączyli się do powszechnej akcyi przeciw tej pladze.

Mianowicie zarządy najpoważniejszych polskich instytucyj kresowych wystosowały do Tow. Szkoły ludowej memoryał w sprawie wybryków tej trójcy, która opłacana jest pieniądzmi składkowymi całego społeczeństwa polskiego, przeznaczonemi na szkoły kresowe. Tymczasem zamiast rozwijania tych szkół, przyczynia się do ich upadku.

Zamiast zajmować się szkołą, bawią się oni w ordynarnych agitatorów posła Zamorskiego. Pieniądzmi publicznymi opłaca się agitatorów krzykacza wszechpolskiego.

Jeżeli Zamorski chce mieć agitatorów, niech ich utrzymuje swoimi pieniądzmi. Przecież ma koleżkę hr. Skarbka, który z nędzy chłopskiej pobiera rokrocznie 55.000 koron bonifikacyj wódczanych!

Sądzić należy, że Tow. Szkoły Lud. wglądnie w te stosunki i usunie tych szkodników. Nie należy brać na seryo protestu, jaki urządzili interesowani przeciw akcyi całej polskiej opinii publicznej.

Jeżeliby Tow. Szkoły Ludowej wyżej ceniło interes kliki wszechpolskiej niż interes rzesz dziatwy polskiej na kresach, to sobie przypisze smutne następstwa dla sprawy narodowej na kresach.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Wydatki na dobroczynne cele społeczne. Podług statystycznych publikacyi wydatki na cele społeczne poszczególnych państw europejskich, przedstawiają się następująco:

Państwo	Ogólna suma w koronach	Wydatki na jednego mieszkańca	Procent ogólnego budżetu	
Anglia	300,000.000	6·65	6·65	%
Belgia	28,000.000	4·00	8·70	„
Dania	9,000.000	3·90	6·70	„
Szwajcarya	6,000.000	3·75	4·00	„
Francya	120,900.000	3·00	3·00	„
Norwegia	3,296.861	1·40	2·25	„
Niemcy	80,909.368	1·25	2·15	„
Włochy	21,000.000	0·62	0·91	„
Portugalia	2,8000.000	0·60	1.00	„
Austrya	**14,590.178**	**0·29**	**0·53**	„
Niederlandy	1,370.301	0·22	0·30	„
Hiszpania	3.305.461	0·10	0·30	„

Że Austrya wśród najznakomitszych europejskich państw kulturalnych pod względem wydatków na cele społeczne zajmuje prawie ostatnie miejsce, jest dowodem, jak wysoko u nas ceni się pracującego człowieka.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Koniec autonomii Czech. W niedzielę ogłosiła gazeta urzędowa pismo cesarza, rozwiązujące sejm czeski, znoszące wydział krajowy i zaprowadzające komisyę administracyjną, złożoną z urzędników państwowych. — Przed tem marszałek krajowy podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął. Tosamo czeka Galicyę.

Tak skończyła się kilkoroczna obstrukcya w sejmie czeskim, który w ostatnich latach zupełnie nie mógł obradować. To doprowadziło kraj do ruiny finansowej, tak, iż na sierpień było w kasie krajowej zaledwie kilkanaście tysięcy koron!

To też rząd był zmuszony rozpędzić tę bandę szowinistów i blagierów czeskich i niemieckich na cztery wiatry.

Koszta tego już ponoszą robotnicy, gdyż podatek krajowy od piwa podwyższono o 4 kor. na hektolitrze.

Jeżeli rząd absolutystycznie podnosi podatki robtnicze na ratowanie deficytu bezrządu szowinistycznej burżuazyi, to niech także wprowadzi prawo głosowania dla robotników do sejmu. Albo ciężary i prawa, albo nic.

Pomoc dla powodzian. Akcya naszych posłów w sprawie zapomóg dla dotkniętych powodzią odniosła skutek. Rząd przeznaczył dla powodzian w Galicyi 5 milionów koron.

W ślad za tem powinna pójść dalsza akcya rządu.

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu“, Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5